

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK I

Łódź, sobota 25 maja 1946 roku

Nr 127

Ultimatum prez. Trumana do akcjonariuszy i pracowników kolejowych. - Groźba obsadzenia kolei amerykańskich przez wojsko

WASZYNGTON, 25.5. Ponieważ nie doszło do porozumienia między Towarzystwami eksploatującymi linie kolejowe a pracownikami, prezydent Truman wystosował do obu stron ultimatum, że jeśli do dnia dzisiejszego strajk nie będzie zakończony, koleje zostaną obsadzone przez wojsko!

Wczoraj wieczorem prezydent Truman wygłosił przemówienie radiowe, w którym potępił stanowisko jednostek, które, stawiając swoje osobiste interesy, ponad dobro publiczne, nie dopuszczają do zakończenia strajku kolejowego. Następnie omówił katastrofalną sytuację żywnościową, jaką może spowodować przeciąganie się strajku na kolejach. Jeśli koleje nie zostaną uruchomione, milionom ludzi w Europie grozi śmierć głodowa.

W składach i magazynach UNRRA znajdują się stopy towarów, które nie mogą być dostarczone potrzebującym, ponieważ koleje nie dowożą tych artykułów do portów.

Na dziś popołudniu zostało zwołane łączne posiedzenie obu Izb w sprawie strajków. Na posiedzeniu obecnym będzie prezydent Truman. W związku z groźną sytuacją strajkową w Stanach Zjednoczonych, wezwany został do Waszyngtonu gen. Eisenhower, który niedawno powrócił z urlopu.

Fala strajków, która objęła Stany Zjednoczone wymierzona jest głównie przeciwko spółkom i towarzystwom akcyjnym, które w Ameryce są właścicielami kolei, linii lotniczych itp. Spółki te z natury rzeczy nie kierują się względami na dobro ogółu, lecz wyłącznie własnym interesem oraz zyskami, jakie przynosi eksploatacja przedsięwzięcia użyteczności publicznej.

Rząd Stanów Zjednoczonych, reprezentujący Polsko-fińskie rokowania handlowe

W dniu 26 bm. rozpoczną się w Warszawie polsko-fińskie rokowania handlowe.

W obozach dla Niemców luksus i komfort

Prasa norweska z oburzeniem donosi o niebywale łagodnym traktowaniu niemieckich jeńców wojennych przebywających w obozach na terytorium Norwegii. Dziennik „Aftenposten” pisze, iż w jednym z obozów oddano jeńcom do użytku aparaty radiowe, zaopatrzone ich w zapas tytoniu, a nawet ofiarowano maszynkę do pędzenia bimbru!

Oficerowie jednego z lotnisk, położonych niedaleko Oslo, urządzają z oficerami niemieckimi wspólne zabawy.

Strzelać czy ustępować?

Bevin o rokowaniach z Egiptem
W czasie debaty w Izbie Gmin, poświęconej sprawie przebiegu rokowań z Egiptem, przedstawiciele partii konserwatywnej Churchill i Eden wypowiedzieli się przeciw wycofaniu wojsk, motywując swe zdanie groźbą dla bezpieczeństwa W. Brytanii, jaką wywołałoby rzekomo ewakuowanie wojsk z Egiptu.

Minister spraw zagranicznych Bevin oświadczył, że „mając do wyboru użycie siły lub przyjaźń - wybrał przyjaźń”. Ostatecznie decyzja zależy od Izby

tujący zasadniczo sfery posiadające, nie jest w stanie wyrzeć należytego nacisku na pracodawców, w tym wypadku na towarzystwa akcyjne kolei amerykańskich, i tylko pozornie występuje jako pośrednik, w samej rzeczy zaś stosuje wszelkie środki

zmierzające do skłonienia pracowników do ustępstw.

Ultimatum wyżej przytoczone sklerowane jest też przeciwko nie „obu stronom”, jak głosi wiadomość, lecz tylko przeciw pracownikom.

Dlaczego, dlaczego...

Pytania bez odpowiedzi

List otwarty Polaków amerykańskich do Bora-Komorowskiego

Polska Rada Demokratyczna w Ameryce zamieściła w jednym z pism amerykańskich list otwarty do Bora-Komorowskiego.

W liście tym czytamy:
„Zapytywano pana publicznie w następujących kwestiach:
dlaczego rozpoczął pan powstanie bez nawiązania kontaktu z Armią Czerwoną?

Dlaczego rozpoczął pan powstanie mimo, że pański wywiad powinien był wiedzieć o wysłaniu właśnie na front warszawski 4 niemieckich dywizji pancernych?

Dlaczego rozpoczął pan powstanie w tak nieprzyjajnych okolicznościach wojсковых?

Czy może pan powiedzieć, że po kapitulacji podzielił pan los swych żołnierzy?

Dlaczego włączył pan do Armii Krajowej jednostki NSZ, a nie Armii Ludowej i Batalionów Chłopskich? Dlaczego agituje pan teraz za trzecią wojnę i kompletną destrukcją narodu polskiego?

Nie odpowiedział pan na te pytania, natomiast namawia pan nas, abyśmy przelewali amerykańską krew, aby pomóc pańskiej klacie z Londynu powrócić do Polski.

Robi pan wszystko, aby zniszczyć tradycyjne więzy przyjaźni Stanów Zjednoczonych i Polski. Zaatakował pan pożyczkę dla Polski. Atakuje pan stale Rosję, która wyzwoliła Polskę od wrogów. Pan i pańscy zwierzchnicy, którzy utracili ziemię i władzę w Polsce, chcecie odbudować na nowo antydemokratyczny rząd, który wspólnie pracował z europejską reakcją. Chce pan abyśmy to zrobili, co nie udało się Hitlerowi. Niech pana nie wprowadza w błąd aplauz reakcji polsko-amerykańskiej i ludzi zbalamuconych. Nie uda się panu skłonić Ameryki do poparcia pańskiej straconej pozycji. Ameryka Jeffersona, Lincoln, Roosevelta i Kościuszki chce pomóc odbudowującej się Polsce demokratycznej, a nie reżimowi który doprowadził ją do katastrofy”.

Rozrachunek z W. Brytanią

Ile kosztowało utrzymanie „rządu londyńskiego.” - Złoto polskie wróci do kraju

Prezes Narodowego Banku Polskiego, Edward Dreźniak, który przybył w czwartek, dnia 23 maja do Londynu, przystąpił do rozmów z przedstawicielami brytyjskiego Ministerstwa Skarbu w najbliższej przyszłości.

Jak donoszą z brytyjskich kół miarodajnych w Londynie, podstawa rokowań jest następująca: Z długu, w wysokości 32 mil-

lionów funtów szterlingów, zaciągniętego na utrzymanie polskich władz państwowych w Wielkiej Brytanii, 3 miliony funtów szterlingów, uleokowano w Anglii w złocie, zaś pozostałe 29 milionów powinno być zredukowane do kwoty 10 milionów funtów. Spłata tych 10 milionów rozpoczęłaby się za 5 lat i zostanie dokonana w ciągu 15 lat. Pozostałe w Wielkiej

Brytanii złoto polskie, w sumie 4,5 milionów funtów szterlingów zostanie przywiezione do Polski, przy czym rząd polski otrzyma również składy wojskowe, zawierające m. in. gotowe konstrukcje mostów żelaznych wartości 6 milionów funtów szterlingów. Ponadto rząd polski przejmie znajdujący się na terenie Wielkiej Brytanii majątek polski, t.zw. „Interim Treasure Committee”.

„Ersatz - demokraci” w Japonii

Ministrowie nowego rządu to wszystko przedstawiciele przemysłu i finansów

Tokijski korespondent „News Chronicle” donosi, że nowy japoński gabinet „nie odpowiada warunkom poczdamskiej deklaracji, gdyż wielu nowych ministrów to „ersatz-demokraci”.

Stwierdziliśmy dalej, iż około 200 tysięcy urzędników japońskich powinno być usuniętych na skutek „czystki”, korespon-

dent przytacza następujące fakty z biografii nowych japońskich ministrów:

„Nowy minister spraw wewnętrznych - Omura Seitsiki był do roku 1937 naczelnikiem wydziału politycznego ministerstwa spraw wewnętrznych, które cieszyło się wyjątkowo pomrą sławą. Inny minister - Ioshinari Kawai był dyrektorem gieldy to-

kijskiej i prezesem wielu koncernów, które ciągnęły olbrzymie zyski w czasie wojny. Tsunedziro Hiratsuka stał w czasie wojny na czele kilku większych towarzystw przemysłu rybnego i był dyrektorem wielkiej fabryki budowy maszyn. Inni ministrowie pomagali w kierowaniu polityką agresywną i sprawowali „kontrolę nad umy-

Hitlerizm w Hiszpanii

Stwierdzić można niezbicie, tak jak dwa plus dwa cztery, że caudillo w Madrycie ekszumuje hitlerizm.

SS-mani wstępują do hiszpańskiej Falangi, z rąk caudilla przyjmują stanowiska i rangi.

Instalują nad Ebro-splajlowany już reżim, chociaż rządzi Europą dziś nie Berlin i nie Rzym.

Wkońcu doszło do tego, że w „śmietance” hiszpańskiej, coraz więcej don Diegów zdradza akcent... germański...

Dr Wist

Place i ceny

będą uregulowane do dn. 1.IX

W dniu 24 bm. zakończyły się 2-dniowe obrady wydziału wykonawczego Komisji Centr. Związków Zawodowych w Polsce.

W rezolucji gospodarczej wydział wykonawczy KCZZ domaga się m. in. powołania nadzwyczajnej rządowej komisji dla unormowania zagażenia plac i cen.

Prace tej komisji mają być zakończone do dnia 1 września br.

Wydział wykonawczy postanowił również domagać się powołania do życia komisariatu cen przy Specj. Komisji do Walki z Nadużyciami dla uregulowania cen wolnorynkowych.

Młodzież niemiecka

strzeża i robu

Agencja Reutersa donosi: Młodzież niemiecka należąca do wehrwolu, gromadzi się codziennie w Charlottenburgu, skąd wyrusza na zbrojne wyprawy. Młodzi chłopcy są uzbrojeni w pistolety i mają samochody ciężarowe. Wszyscy oni są dobrze ubrani, dobrze odżywieni, papierośników im nie brak. Ich „działalność polityczna” w dużej mierze polega na rabunkach oraz na spieniężaniu łupu na czarnym rynku. Aresztowani bardzo często wykazują się fałszywymi dokumentami, nie rzadko mają zapasowe karty żywnościowe.

Nacjonalizacji kopalń domaga się Partia Pracy Holandii

Przywódca Holenderskiej Partii Pracy Koos Vorring oświadczył, iż nacjonalizacja kopalń oraz Banku Holenderskiego stanowi główny warunek współpracy z Katolicką Partią Ludową i utworzenia wspólnego rządu po ustąpieniu prof. Sobermerhorna.

Jak pracowała podziemna prasa

Z dziejów ruchu konspiracyjnego w Łodzi podczas okupacji niemieckiej

Czym dla ludzi pod okupacją hitlerowską były tajne polskie gazетки, nie potrzeba nikomu tłumaczyć. Arkusz papieru, zadrukowany ostatnimi wiadomościami z pola boju, kilka słów podnoszących ducha, przechowywany



JAN TUREK („Janicz“)

organizował pierwszą w Łodzi konspiracyjną drukarnię.

był i podawny z rąk do rąk, jak relikwie, jak największa świętość. Słowa prawdy rzucane w ciemności hitlerowskiej propagandy stawały się pokarmem dla gnębiętego ducha.

Pierwsza nielegalna gazetka ukazała się w Łodzi w lutym 1943 r.

Na polecenie płk. Loga-Sowińskiego, noszącego pseudonim „Ignac“, rozpoczęły się przygotowania do urządzenia tajnej drukarni. Konspiratorzy wy-

brali na lokal drukarni domek przy ulicy Wesołej 32 na Stokach. Jan Turek pseudo „Janicz“ zajął się zgraniem odpowiedniej ilości czcionek, zmontowaniem prasy niezbędnych urządzeń. Pomagali mu w tym jego brat Stefan, który zginął w walce z Niemcami pod Skierniewicami, Antoni Rosikon, Zdzisław Chodoń i inni.

Z najbardziej odległych krańców miasta konspiratorzy przynosili do lokalu na Stokach czcionki, najczęściej w wypróbowany sposób, mian. w cholewach od butów. „Spacer“ w butach obciążonych w ten sposób, z uwierajacymi stopy czcionkami nie należały do przyjemności. Zdarzały się przy tym i dramatyczne momenty. Pewnego razu np. do wysiadającego z tramwaju „Janicza“ podeszli żandarmi i zaczęli go rewidować na ulicy. Konspirator stał z podniesionymi do góry rękoma, Niemcy obszukali mu szczegółowo ubranie, a kiedy nadszedł krytyczny

moment i kazali mu zdejmować buty, łowarzysząca mu Edyta Wende, posiadająca papiery niemieckie, rzuciła się umyślnie do ucieczki, Niemcy zajęli się dziewczyną, zapomnieli o „Janiczu“, który mógł swobodnie odejść.

Właściciel ślusarni, ob. Koperniak, wykonywał potrzebne części do zmontowania drukarni. Wkrótce drukarnia została przygotowana do użytku. Brakowało niektórych liter i znaków drukarskich, konspiratorzy radzili sobie jednak i przerabiali czcionki, których mieli więcej i tak np. z czcionki „b“ po odłupaniu laseczki, powstawało „o“.

Konspiratorzy dzień cały pracowali w fabrykach jako robotnicy, w nocy zajmowali się drukarstwem. Każdej takiej nocy, spędzonej przy składaniu ulotek, a później gazetki „Trybuna Ludu“ przygotowani byli do walki, w razie nagłej rewizji. Po trzech miesiącach pracy przypadkowo został aresztowany Konstanty Ganicz, który do- starczał drukarni papieru. Gestapo

swoimi znanymi metodami wydobyci z Ganicza adres drukarni.

Jan Turek w dniu „wsypy“ wyszedł ze swojego mieszkania po rozdaniu kolporterom nielegalnej prasy — 5 tysięcy egzemplarzy ostatniego numeru „Trybuna Ludu“. Gdy pożegnał się z ostatnim kolporterem, zauważył 3 auta i kilkunastu SS-manów i gestapowców.

Nie było dokąd uciekać. Broni nie miał przy sobie. SS-owcy byli dobrze poinformowani o położeniu drukarni i po zdemolowaniu mieszkania, zabrali ze sobą Turka, oraz jego całą rodzinę.

Zaczęły się teraz codzienne badania w gestapo. Gestapowcy wiedzieli, że Turek spotykał się z przywódcą ruchu oporu w Łodzi, płk. Loga-Sowińskim. Konieczne chcieli go dostać w swoje ręce. Bity i katowany Jan Turek wykręcał się jak mógł i ostatecznie nie wydał ani jednego nazwiska, ani jednego adresu. Po wielu tygodniach śledztwa, konspiratorzy zostali wysłani do obozu koncentracyjnego.

Tymczasem w Łodzi pracę nad wydawaniem ulotek i gazetek podjęli ocaleni z „wsypy“ ludzie i „Trybuna Ludu“ w dalszym ciągu nosiła pokrzepienie walczącym o wolność i niepodległość Polski.

UWAGA — CZYTELNICY

Dziś kupon zastępczy. — Nowa akcja premiowa

Dziś dajemy kupon zastępczy, który Czytelnicy, biorący udział w drugiej wiosennej akcji premiowej „Expressu“ mogą wykorzystać

ZAMIAST KAŻDEGO INNEGO KUPONU — zagubionego, czy opuszczonego przy wycinaniu.

Tak jak w poprzednich akcjach premiowych „Expressu“ wszystkie kolejne kupony należy nakleić na arkusz papieru w trzech rzędach po 10 sztuk. Arkusz ten z umieszczonym nazwiskiem i adresem uczestnika akcji należy składać w Administracji „Expressu Ilustrowanego“, Łódź, ul. Piot-

kowska 102 a, w godzinach od 9-ej do 12-ej.

OD 27 BM. DO 1 CZERWCA RB.

WŁĄCZNIE.

W poniedziałek, 3 czerwca, odbędzie się losowanie premii. O wyniku losowania zostaną Czytelnicy poinformowani we wtorkowym numerze „Expressu“ dnia 4 czerwca.

Po ogłoszeniu wyniku losowania — w dniu 5-czerwca damy w „Expressie“ kupon Nr 1 NOWEJ LETNIEJ AKCJI PREMIOWEJ „EXPRESSU“.

Szczegóły nowej akcji premiowej podamy w najbliższych dniach.

**DRUGA WIOSENNA
AKCJA PREMIOWA**
„Expressu
Ilustrowanego“
KUPON ZASTĘPCZY
Wyciąć i zachować

Codzienna nowelka Expressu

DWIE WDOWY

Schneider zakończył ostatnie listy, kazał przygotować czek na bank angielski w New Yorku, serdecznie uściskał dłoń starego urzędnika i odjechał.

Po dziewięciu dniach przyjechał do Nowego Jorku i zatrzymał się w wielkim 10-piętrowym hotelu. Wraz z nim przybyła pewna młoda, elegancko ubrana dama. Gdy Schneider oddał w kancelarii hotelowej swą wizytówkę, da ma zwrócić się doń:

— Może nie należałoby zapisać się jako małżeństwo... Tutaj w obcym kraju możemy mieć z tego powodu przykrości...

— Odwrotnie. — odparł Schneider, — mielibyśmy tu przykrości, gdybyśmy zapisali się inaczej. Czego się obawiasz?... Czy w paszporcie moim nie jest wyraźnie wypisane „Stefan Schneider z żoną?“

— To prawda... — odrzekła dama z uśmiechem.

Weszli do windy i pojechali na dziewiąte piętro.

Czwartego dnia Schneider zmarł nagle. Siedział w gabinecie jednego z dyrektorów angielskiego banku, rozmawiając z nim w sprawie, dla której właśnie wybrał się do Ameryki. Nagle, wśród rozmowy zbladł i spadł z fotela. Po trzech minutach już nie żył.

Bank wysłał do budapeszteńskiego oddziału depesze. Nazajutrz przyszła odpowiedź — żona i cała rodzina domagają się, aby zwłoki przewieziono do ojczyzny, bez względu na koszty.

W kieszeni nieboszczyka znalazła po liścia adres hotelu. Damę, oczekującą Schneidera przy śniadaniu powiadomiono o tragicznym wypadku z zachowa-

niem odpowiednich środków ostrożności.

W Budapeszcie, w pięknym luksusowo urządzonej mieszkaniu, przywdziały żalobę trzy osoby: — wdowa i dwoje dzieci. Wszyscy troje przygotowywali się do podróży do Hamburga, gdzie mieli oczekiwać trumny ze zwłokami...

W nowojorskim hotelu piękna Bella przysłuchiwała się ze smutną miną rozmowom w niezrozumiałym dla niej języku. Była tak przerażona, że nie mogła nawet płakać. W głębi duszy czyniła sobie wyrzuty, że wogóle zgodziła się na taką eskapadę. Od pięciu lat była kochanką Schneidera i wszystko szło gładko. Nikt nic nie wiedział, aż tu nagle... Najchętniej zakłębaby głośno, lecz zwyczajnie towarzyskie wymagały od niej w tej chwili łez. Wybuchnęła więc płaczem, a subtelni amerykańscy, nie chcąc przeszkadzać „zropanzonej wdowie“, oddalili się dyskretnie.

Po chwili oznajmiono jej, że dyrektor hotelu chce ją widzieć. Złożył jej kondolencje, a ponieważ wyczuł, niezadowolonym nosem, że to pachnie forsa, zaofiarował swe usługi.

— Strój żalobny radzę pani zamówić w wielkim magazynie mód na przeciwko.

Teraz dopiero Bella uprzytomniła sobie wszystko! Oczywiście, będzie musiała przecież włożyć żalobny strój!

Pozostawiła dyrektorowi hotelu wolną rękę. Po kilku godzinach wniesiono do jej pokoju kilka paczek różnej wielkości. Gdy Bella, popłakując żłocich, przymierzyla czarną suknię okazało się, że jako blondynka wyglądała w niej bardzo interesująco.

Odkrycie to pokrzepiło ją znacznie na duchu.

Po dwóch dniach ciało budapeszteńskiego bankiera włożono do metalowej trumny, poczym Bella złamana cierpieniem wróciła do hotelowego pokoju, gdzie czekał na nią dyrektor angielskiego banku. Przystojny gentleman oznajmił jej, że dokumenty nieboszczyka znalezione w zupełnym porządku, wobec tego nie ma żadnych przeszkód do przewiezienia zwłok okrętem, który odchodzi za trzy dni do Europy. Czek po zostawiony przez nieboszczyka na stole dyrektor pozwolił sobie zamienić na dolary i po wręczeniu całkowitej sumy życzył jej szczęśliwej drogi do Budapesztu.

Bella znowu rozplakała się. Ale w ciągu tych trzech dni, do odejścia okrętu uspokoiła się nieco. Tylko na myśl o prawdziwej wdowie, włosy stawały jej dęba. Nie było od niej żadnych wieści. Depesze przychodziły wprost z budapeszteńskiego banku i zawierały wszelkie dyspozycje. Bank nowojorski wysłał ostatnią depeszę, donosząc kiedy odchodzi okręt i na tym została zakończona korespondencja w tej smutnej sprawie.

Metalową trumnę spuszczone na dno statku, a piękna Bella zajęła wygodną kabinę. Gdyby nie obawa morskiej choroby, Bella byłaby zupełnie zadowolona z podróży, tym bardziej, iż nigdy w życiu nie była przedmiotem tak powszechnej uwagi. W Hamburgu postanowiła poprostu uciec. Trumna została wysłana do Budapesztu nie było więc obaw, że nie dojdzie do miejsca przeznaczenia.

— Okręt zbliża się do Hamburga!... Bella nieznacznie pożegnała się z trumną. Rzucono pomost. Pasażerowie rozstąpili się z szacunkiem, przepuszczając wdowę w żalobie.

Szukając wzrokiem tragarza, Bella ujrzała nagle inną damę w żalobie, która wolnym krokiem, zbliżała się do brze-

gu... Dama zatrzymała się i obrzuciła Belę badawczym wzrokiem, jak gdyby wyczuła instynktownie, że ta kobieta miała z nią coś wspólnego. Bella zbliżała. Zrozumiała od razu, kto przed nią stoi i uciekła, mieszając się z tłumem.

Wdowa po Stefanie Schneiderze długo patrzyła wśląd za nią. W tej chwili wytoczono trumnę i pani Schneider rzuciła się na nią z głośnym płaczem. Marynarze chcieli ją odsunąć, lecz jeden z oficerów rzekł:

— Dajcie spokój... Pewnie to jakaś krewna!

Ale dama nie przestawała płakać. Oficer poradził jej, aby uspokoiła się, gdyż w każdej chwili może wrócić wdowa.

Dama w czerni wstrzymała dech.

— Wdowa... jaka wdowa? przecież ja jestem wdową!

— Możliwe, możliwe, ale nie po Sznajdrze... Panią Sznajdrową znamy przecie doskonale: towarzyszyła trumnie męża przez całą drogę od Nowego Jorku, aż do Hamburga.

Coś musiało zaświtać w głowie prawdziwej wdowy, gdyż jęknąwszy głośno „Łotr... Uwodziciel“, zachwiała się na nogach.

Oficer spojrział na nią współczująco, pasażerowie zatrzymali się, podszedł policjant.

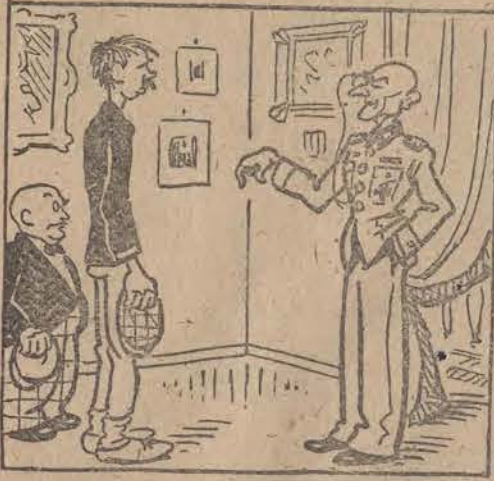
— Niech pan obchodzi się z nią delikatnie... — szepnął oficer marynarki — widocznie postradała zmysły...

Damę w nawpół omdlałym stanie ulokowano w aucie. Oficer udał się na poszukiwanie „prawdziwej wdowy“. Lecz nie mógł jej znaleźć.

Wielka metalowa trumna opuszczona przez wszystkich stała na brzegu.

Opodal kręcił się oficer marynarki oraz kilku marynarzy. Wszyscy wrzucali ramionami, nie mogąc zrozumieć, co się stało: Przed chwilą interesowały trumną aż dwie wdowy, a teraz nie ma ani jednej...
M.

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)



GENERAL: — Zarządzam generalnie sprzątanie! Zrozumiano? Schnell!
WICEK: — Ha! Się mówi, trudno...



WACEK: — „Nadejdzie jednak dzień zapłaty”... Tylko kiedy? To pytanie!
WICEK: — Ojeja! Wazon stukłem!...



WACEK: — To nic! Złoży się go ładnie, a wina na tego spadnie...
WICEK: — Kto go trąci! Cha, cha!...



GENERAL: — Te piękne róże do wazonu włożę... O! Rozleciał się za dotknięciem! Niebyswałe!

Trzeba się obejść bez służącej Żadna Marysia czy Kasia nie chce przyjąć takiej pracy. — Skutek zmian społecznych na wsi i w mieście

— „Marysiu, proszę podać mi śniadanie do łóżka... Mam migrenę, nie wstanę do obiadu...”

— „Zosiu, dlaczego Fifi jeszcze nie umyta? Proszę zaraz wykopać biednego pieska. Cóż to za porządek?!”

Jakże często można było usłyszeć tego rodzaju wymówki wiecznie „czującej się źle” pani domu, która z każdym głupstwem zwracała się do swej służącej, bez której nie wyobrażała sobie życia. Dziś próżno będzie wzywać Marysi, Zosi czy Kasi. Nikt się nie odezwie. Służących w Łodzi nie ma. Służące — to zawód skazany na wymarcie...

Do wojny sytuacja przedstawiała się zupełnie inaczej. Istniejący przy ul. Płotkowskiej związek zawodowy pracowników domowych stale notował olbrzymie bezrobocie wśród służby domowej. Popyt był mały — podaż wielka. W kartotekach związku stale figurowało 700 — 900 służących, które w poszukiwaniu pracy cierpliwie wystawiały na korytarzach lokalu związkowego, względnie przychodzili codziennie do związku, informując się, czy nie ma wreszcie dla nich zajęcia.

Z jakich sfer rekrutował się ten element pracowniczy? Były tam i młode wieśniaczki, przybyłe do Łodzi z okolicznych wsi w poszukiwaniu pracy, były wykwalifikowane robotnice fabryczne, które uległy redukcji. Wykorzystując tę sytuację, panie domu krzywdziły często służące. Zdarzały się wypadki, że za ciężką pracę nic im nie płacono. Wyżywienie i — wszystko. O urlopach nawet, mowy nie było, pani domu była dyktatorem wiecznie zapracowanych Kas, Stas i Marys, które nie miały nawet dokąd się zwrócić po obronę i interwencję.

Dziś sytuacja zmieniła się radykalnie. Sześć długich lat wojny dokonało w życiu wielkich i głębokich zmian społecznych. Ludzie przyzwyczaili się sami sobie radzić we wszystkim, a taki np. kłopot, że „Fifi nie wyszła jeszcze na spacer” wydaje nam się wprost śmieszny. Panie domu same wykonują wszelkie prace, związane z prowadzeniem gospodarstwa domowego i... mają na wszystko czas — na zakupy, na gotowanie i na pranie. Praca niktogo nie hańbi i chociaż przed wojną nie należało to do dobrego tonu, gdy się samemu zajmowało tak „przyziemnymi” rzeczami — dziś to jest najzupełniej normalne i konieczne.

Małe zapotrzebowanie na pomocnicze domowe tłumaczy się także tym, że skromne budżety pracownicze, w żaden sposób nie mogłyby znieść takich obciążeń, jak karmienie i wyżywienie dodatkowego człowieka. Stąd też zapotrzebowanie na pomocnicze domowe

w Łodzi jest minimalne. Do Urzędu Zatrudnienia, który przyjmuje wszelkie zgłoszenia na pracę, wpłynęło ostatnio nie więcej jak 50 zapotrzebowań na pomocnicze domowe. Zgłoszeń zaś niema całkowicie. Dosłownie ani jedna Marysia, Kasia czy Stasia nie zgłasza się na tę pracę, chociaż niektórzy ludzie dobrze sytuowani materialnie, obiecują „złote góry” — pen-

sje 2.500, całkowite utrzymanie a nawet urlopy. Chętnych nie ma.

I tutaj również głębiej należy szukać przyczyn. Przed wojną zgłaszające się na stanowiska służących młode kobiety rekrutowały się przeważnie spośród bezrobotnych wieśniaczek i zredukowanych robotnic fabrycznych. Dziś po wielkim dziele reformy rolnej i pracy na wsi jest podostatkiem dla

każdego, gdyż każdy posiada kawałek ziemi, zaś wykwalifikowane robotnice powróciły do swych zawodów, do fabryk, gdzie już nie ma redukcji, wiszących nad głową jak miecz Damoklesa. A poza tym lepiej się jakoś człowiek czuje, gdy jest panem dla samego siebie, gdy może robić co chce i gdy ma „wychodne” codziennie po pracy... O.

Pod zarzutem szpiegostwa Naczelnik Centrali Przemysłowej i kierownicy fabryki łódzkiej skazani na więzienie

(e. z.) Wojskowy Sąd Okręgowy w Łodzi rozpatrywał sensacyjną sprawę o szpiegostwo, która ze względu na swój charakter toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

Rzecz zrozumiała więc, że podajemy tylko tło sprawy, bez ujawniania nazwisk i adresów.

Jedną z większych fabryk łódzkiej, znajdująca się obecnie pod Zarządem Państwowym, była przed wojną własnością spółki akcyjnej. Większy pakiet akcji był w posiadaniu jednego z państw obcych.

Jesienią ubiegłego roku przedstawiciel tego państwa odwiedził fabrykę i dyrektorowi jej oraz zastępcy technicznemu pozostawił kwestionariusz, za-

wierający kilkadziesiąt pytań. Dotyczyły one obecnego stanu fabryki, zatrudnienia, pochodzenia surowców, ilości produkcji, kategorii odbiorców, wysokości pracy, inwestycji poczynionych i t. p.

Obaj kierownicy fabryki zwrócili się do swojej centrali branżowej z zapytaniem, czy mogą udzielić informacji tego rodzaju. Istnieje bowiem specjalny okólnik Ministerstwa Przemysłu, zakazujący udzielania cudzoziemcom informacji o stanie zakładów przemysłowych bez aprobaty ministra.

Naczelnik Centrali, który wiedział o istnieniu okólnika, polecił kierownikom fabryki opracować żądane dane przez konsula. Po pewnym czasie przedsta-

wiono mu bardzo szczegółowo i wyczerpująco ujętą odpowiedź. Naczelnik polecił przetłumaczyć wypełniony kwestionariusz na język obcy. Tak przygotowany został materiał dla przedstawiciela państwa obcego.

Dzięki czujności pracowników fabryki władze przejęły ten dokument, zanim został przekazany zagranicy.

Naczelnik Centrali Przemysłowej zarówno jak i kierownicy fabryki zostali pociągnięci do odpowiedzialności. Odpowiadali przed Wojskowym Sądem Okręgowym pod zarzutem szpiegostwa natury gospodarczej.

Wojskowy Sąd Okręgowy skazał pociągniętych do odpowiedzialności dyrektorów na 10, 7 i 3 lata więzienia z pozbawieniem praw publicznych i honorowych.

Swastyka w Grand-Hotelu Dyrekcja winna natychmiast usunąć prowokacyjne karty!

Prawie półtora roku minęło od zwycięskiego zakończenia wojny z Niemcami. Zmora hitleryzmu, która nekala ludzkość przez sześć, długich lat, minęła bezpowrotnie. Na ziemiach wolnych od brunatnej zarazy nastąpiło nowe życie — życie opromienione blaskiem wolności.

W Łodzi — dawny Litzmannstadt — nie ma już śladów gospodarki niemieckiej. Zniknęły nazwy niemieckie ulic, zniknęły szyldy niemieckie i na ulicach nie słyszy się już drażniącego nas języka.

A jednak...
Odwiedziłem salę „Malinową” w „Grand-Hotelu”. Poprosiłem o kartę. Gdy wziąłem ją do ręki — zdziwiłem: na odwróconej widnieje napis w języku niemieckim Fremdenhof General Litzmann Speisensfolge, a nad tym hitlerowska swastyka.

Jak to się mogło stać, aby w tak reprezentacyjnym lokalu Łodzi, jakim jest Sala

Malinowa, aby w „Grand-Hotelu”, dokąd zjeżdżają się goście nie tylko ze wszystkich miast Polski, ale także wielu cudzoziemców — jak to jest możliwe, aby w takim lokalu uprawiano — wierzymy w to — bezmyślną propagandę brunatnego reżimu! Cóż sobie pomyśla o tym przyjeźdźni, co może pomyśleć każdy uczciwy Polak, który w polskim lokalu zobaczy hitlerowską swastykę?

Nie wiemy, jakie są obroty i dochody „Grand-Hotelu” i „Sali Malinowej”. Nie wnioskując jednak w kalkulację możemy stwierdzić z całą stanowczością, że wydrukowanie nowych kart na innych kawałkach papieru nie obciąża zbytnio budżetu tego przedsiębiorstwa. Nie pozwólmy, aby „Grand-Hotel” zyskał sobie smutną nazwę hotelu grand. Opinia publiczna Łodzi domaga się natychmiastowego usunięcia wszystkich starych kart i zastąpienia ich nowymi!

Szczęśliwy ojciec odnalazł swoje dzieci

Witkowski Jan, któremu po śmierci żony — pochodzenia niemieckiego zabrano i wywieziono do Niemiec troje dzieci, z których najmłodsze liczyło rok życia — odnalazł je za pośrednictwem Polskiego Czerwonego Krzyża w Łodzi.

Dzieci przebywały w Niemczech dwa lata.

Szczęśliwy ojciec przybył z trojgiem swych dzieci — Ryszardem (lat 8), Czesławem (lat 6) i Leokadią (lat 3) do Okręgu Polskiego Czerwonego Krzyża w Łodzi, prosząc o podanie w prasie co następuje:

„Za odnalezienie na terenie Niemiec, troskliwą opiekę i odwiezienie do domu moich trojga dzieci — składam Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi w Łodzi najserdeczniejsze podziękowanie”.

Witkowski Jan, Łódź, ul. Niska Nr 6.

„Panie z towarzystwa” jako kelnerki

Pozostałości po okresie okupacyjnym. — Może by tak zabrać się do właściwej pracy? — Kuszące zarobkii i „perlony”

Walczyliśmy niezmordowanie z pozostałościami okresu okupacyjnego. Jedne znikły już zupełnie z naszego życia, inne zanikają stopniowo, w miarę stabilizowania się i normowania warunków.

Jedną tylko okupacyjną „naleciałość” pokutuje do dziś dnia i nie ma nadziei widoków na jej zlikwidowanie: w wielu na szych kawiarniach ciągle jeszcze podają t. zw. „panie z towarzystwa”.

W czasie wojny było to poniekąd usprawiedliwione, chociaż nie zawsze można było zrozumieć, dlaczego praca w takiej czy innej instytucji uważana była za „wysługiwanie się okupantowi”, a podawanie temuż okupantowi białej kawy, czy wódki było zajęciem dużo mniej hańbiącym. Ale przejdźmy nad tem do porządku.

Faktem jest, że wiele kobiet nie mogło, czy nie chciało pracować w swoim właściwym zawodzie, wiele nie posiadało żadnych zarobkowych kwalifikacji, prócz parę zgrabnych nóżek i milej buzi. A zarabiać musiały. Mężowie i ojcowie byli w oflagach, czy na emigracji — a utrzymać trzeba było przeważnie nie tylko siebie samą, ale dzieci, czy starych wysiedlonych rodziców, lub teściów.

Życie baru i kawiarni demoralizowało wprawdzie, wiele kobiet poczęło nadużywać alkoholu i zaczęło traktować życie trochę za bardzo... po barowemu, ale cóż miały robić? Nie miały innego wyjścia, a za-

Prokurator łódzki oskarżycie Greisera

Jak donosiliśmy, proces Greisera odbędzie się przypuszczalnie 18 czerwca w Poznaniu. Jednym z oskarżycieli będzie prokurator Mieczysław Siewierski, który stale przebywa w Łodzi.

Dowiadujemy się, że znany ten prawnik już w najbliższy poniedziałek opuszcza Łódź i udaje się do Poznania, gdzie będzie przebywał do czasu rozpoczęcia rozprawy, celem zapoznania się z aktem oskarżenia.

Fryzjerzy walczą o poprawę bytu

(o) Pracownicy fryzjerzy w Łodzi podjęli akcję, celem unormowania warunków pracy i płacy.

Dotychczasowa umowa zbiorowa, zawarta między związkiem zawodowym pracowników fryzjerskich a cechem fryzjerów, reprezentującym pracodawców — wypowiedziana przez pracodawców wygasła w dniu 15 maja r.b. Wobec tego związek zawodowy dąży do zawarcia nowej umowy, która miałaby uwzględnić następujące żądania.

Przed wszystkim 520 zrzeszonych pracowników domaga się utrzymania dotychczasowego procentu (55 proc.), który pracodawcy chcą obniżyć. Poza tym, związek chce, aby umowa objęci zostali także pracownicy nieukwalifikowani, jak woźni, sprzątaczkę, dla których należy wprowadzić stawki. Poruszają także sprawy aprowizacyjne, żądając od pracodawców zamiast kartek żywnościowych, których są pozbawieni, ekwiwalentu w naturze lub pieniędzy.

Związek zawodowy podjął także krok w celu uruchomienia w Łodzi dla pracowników fryzjerskich specjalnej stołówki, która byłaby dla nich prawdziwym dobrodziejstwem, gdyż obecnie stołowanie się na mieście pochłania cały zarobek.

Cukier po 180 zł za 1 kg.

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Łodzi, komunikuje o sprzedaży cukru dla wszystkich mieszkańców Łodzi, licząc po ćwierć kg na osobę w cenie 180 zł kg. Po otrzymaniu dalszych transportów porcja cukru zostanie zwiększona.

robki były duże i pozwalały im utrzymać się wraz z rodzinami na powierzchni życia.

W okresie wojny patrzyło się również przez palce na pracę tych przygodnych kelnerek, nie do pomyślenia u kelnera zawodowego. Bo panie, choć brały ten sam procent, co obsługa fachowa, nie starały się zupełnie podnosić swych kwalifikacji zawodowych. Podawały, jak z łaski. Przyносиły nie to, co zostało obstarowane i obrażały się — najautentyczniej: obrażały — gdy zwróciło im się najmniejszą uwagę.

Wiele z nich nie umiało liczyć. Gdy przypadkiem któryś ze stolików w lokalu zajmowali prywatni znajomi „panie z towarzystwa” — inni goście napróżno starali się zwrócić na siebie jej uwagę, by wresz-

cie raczyła podać kawę, czy piwo. Przysiadła się do znajomych, piła z nimi, szczerbiotała, a wszelkie uwagi publiczności zbywała pogardliwym: „Przecież pan widzi, że jestem zajęta...”

Wróciły jednak normalne czasy. Wrócili mężowie, wrócili ojcowie. Wszystkie zawody stoją przed kobietami otworem, we wszystkich dziedzinach naszego życia od czuwa się brak rąk do pracy.

Ale wiele pań nie chce już wracać do swoich właściwych zajęć. Spodobał im się kelnerski zawód. I w dalszym ciągu „czarują” po kawiarniach, chociaż już nie muszą. Widocznie zawód ten ma więcej kwiatów, niż cierni. Szczególniej, gdy się swe obowiązki traktuje raczej jako pokaz „per-

lonów” i nowych korków, a nie sumienne i należyte obsłużenie gości. Bo pod tym względem nic się nie zmieniło.

Panie ciągle podają, jak z łaski, choć zbierane procenty pozwalają im żyć bardzo dostatnio. Miałoby się zatem prawo wymagać od nich, by poczuwały się trochę do obowiązku należytego wypełniania swego umiowanego, bo dobrowolnie już obecnie obranego, zawodu.

Och, jak wdychamy nieraz do szybkiej, sprawnej i uprzejmej zawodowej obsługi, obserwując przepływające pomiędzy stolikami nimfy i sylfidy, rozrzucające bujnie promienne uśmiechy (prywatnym znajomym) — przynoszące natomiast kawę... przeważnie już wystygłą. abe

CHLEBA NIE ZABRAKNIĘ!

Zapowiada się dobry urodzaj. — Gorsze horoskopy dla amatorów jablek

(o) W wystawach sklepowych pokazały się już pierwsze owoce. Niestety, wysokie ceny (np. kilogram czereśni 800 złotych) odstrasza zwykłych śmiertelników, którzy — rzecz zrozumiała — czekają aż będzie więcej owoców i tym samym spadną na nie ceny.

Niestety — z tego cośmy się dowiedzieli, nie należy rokować specjalnych nadziei na tegoroczny urodzaj, jeśli chodzi o owoce. Jablek będzie bardzo mało. Mało będzie także czereśni i wiśni, którym zaszkodziły bardzo przymrozki. Nieco lepiej zapowiada się urodzaj na gruszkę.

Przyczyną niepomyślnej sytuacji w sadownictwie są zniszczenia wojenne i mroźna zima w 1940 roku, kiedy wymarło dużo

drzew, a Niemcy nie robili, aby usunąć skutki zniszczenia.

Natomiast optymistycznie nastroja nas sprawa urodzaju zboża. Akcja siewna została już w 87 proc. zakończona. Na ogólną liczbę 1.157.000 ha z emi ornej w woj. łódzkim obsiano już na dzień 20 maja 1.081.000 ha, a więc do obsiania pozostało jeszcze 76.000 ha. Do dnia 1 czerwca akcja siewna będzie zakończona całkowicie w myśl rozkazu Rządu Jedności Narodowej „Ani jeden hektar ziemi nie może pozostać nieobsianym”.

Z tego co nam oświadczone w Łódzkiej Izbie Rolniczej wynika jasno: **TEGOROCZNE ZBIORY ZBOŻA BĘDĄ DALEKO LEPSZE, NIŻ W ROKU UBIE- GŁYM.**

Przed wszystkim dlatego, że zasadzono o 100.000 hektarów ziemi więcej, a powtórę dlatego, że warunki atmosferyczne są bardziej sprzyjające. Żyto i pszenicy będzie więcej, niż w roku ubiegłym, ażeby jednak urodzaj wypadł najzupełniej dobrze przysięgły się dwa-trzy dni deszczowe. Rolnicy z utęsknieniem spoglądają na niebo, wyczekując ciepłego deszczu. Niezle mają być także zbiory ousa i jęczmienia. W roku bieżącym nie zanotowano żadnej plagi w postaci szarańczy, czy innych szkodników. Jedynie raz przeciągnęła burza gradowa nad powiatem piotrkowskim, ale szkody, jakie wyrządziła, nie były zbyt wielkie i zostały już zresztą dawno powetowane.

Nikt nie jeździ dorożkami

Łódzki „mistrz bata” o swych kłopotach

(o) Prawdziwym utrapieniem dorożkarzy łódzkich były przed wojną taksówki, które spędzały sen z powiek poczciwym „mistrzom bata”. Konkurencja była olbrzymia. Dorożkarze narzekali wówczas, że łódzianom nie odpowiada już przestarzały środek lokomocji, jakim jest drynda, ciągniona przez dychawiczną szkapę, to też chętniej korzystali z eleganckich „taxi”, oszczędzając przy tym drogocenny czas.

Przyszła wojna. Taksówki zniknęły z ulic miasta, okupanci użyli ich dla powiększenia taborów wojskowych. Obecnie — jak wiadomo — taksówek niema. Dorożkarze są więc bezkonkurencyjni i napewno robią

„kokosy”. Z tą myślą zagadnąłem właściciela dorożki konnej, mającej swój postój przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Wigury.

— Jak się żyje, obywatelu?
— Kiepsko, dobrodziej.
— Jaktó — kiepsko? Przecież teraz taksówkę z wami nie konkurują?...
— Co z tego, panie szanowny, jeśli klejenty nima. Siedzisz cały dzień na kozle, a nikt nie podejdzie względem kursu... Jak zarobisz w dzień stówkę to dobrze. Tera ludzie nie mają pieniędzy na dorożki. A te bogate, spekulanci i szabrowniki, jadą swoimi samochodami...

Rozgoryczony „mistrz bata” wylewnie

począł nas wtajemniczać w szczegóły kalkulacji swego procederu.

— Pasza droga. Owies kosztuje 2.000 zł. meter. To starczy na dziesięć dni. Na dzień trza koniu dać żarcia za 260 złotych. Tera jeszcze trza płacić podatek 500 złotych w miesiąc. A ja za dzień obrócę cztery razy, dostane 4 stówki. Licz pan — jaka kalkulacja? Do tego ani ja ani koń nie dostaje kartek żywnościowych. Mnie to niby się nie należy, bo jeźdem jak to mówią przedsiębiorcą, ale koń powinien dostać takie karte żywnościową na siebie... Tera są takie klejenty, niech pan to wstawi w gazetę, co każą się wiozić na koncu świata, a laiedy trza płacić, to warjata struga i zaznacza, że jest nie przy forsie...

Tyle nasz interlokutor. W związku zawodowym dorożkarzy (nie rozumiejąc jak takie stowarzyszenie może nazywać się związkiem zawodowym dorożkarzy, którzy przecież nie są pracownikami, a przedsiębiorcami?) oświadczone nam, że obecnie kursuje w Łodzi 306 dorożek. Przed wojną było w Łodzi ponad 1000 konnych dorożek. Liczba ich więc — gwałtownie się zmniejszała. Jako przyczynę podano nam także ten sam powód co nasz rozmówca ze zbiegu ulic Piotrkowskiej i Wigury.

Tak więc, mimo braku konkurencji, dorożkarze przeżywają kryzys w swym zawodzie. Niewątpliwie jednak z momentem podniesienia się ogólnej stopy życiowej poprawi się ich los... (o)

Amerykanie w Łodzi

Delegacja amerykańskiego Czerwonego Krzyża zwiedziła szpitale

Do Łodzi przybyła wczoraj wycieczka amerykańska, w skład której wchodzi p. p. Ryan, dyr. Centralnego Amerykańskiego Czerwonego Krzyża z Waszyngtonu, dr Stebbins, b. naczelnik urzędu zdrowia w New-Yorku oraz grupa 13 osób, również narodowości amerykańskiej, ze służby zdrowia Stanów Zjednoczonych.

Delegacja amerykańskiego Czerwonego Krzyża przybyła do Łodzi o godz. 1-ej po

południu i udała się do łódzkiego okręgu Polskiego Czerwonego Krzyża przy ulicy Piotrkowskiej 236.

Jak się dowiadujemy, goście amerykańscy odwiedzili Państwowy Zakład Higieny, instytut przetaczania i konserwowania krwi PCK, szpital PCK przy ul. Krzemienieckiej Nr 5, składnicę sanitarną, odzieżową i żywnościową, ambulatorium itd. Goście interesują się potrzebami szpitalnictwa łódzkiego i potrzebami służby zdrowia.

SPORT

Kto pojedzie na mistrzostwa Europy

Warunki uzyskania paszportu do Oslo. — Na kogo może liczyć polska lekkoatletyka

W dniach 22—26 sierpnia odbędą się w Oslo pierwsze po wojnie mistrzostwa Europy w lekkoatletyce. Na zowody te Polska została już oficjalnie zaproszona i weźmie w nich udział.

Niestety, nasza lekkoatletyka poniosła w czasie okupacji bardzo poważne straty, może najbardziej dotkliwie ze wszystkich gałęzi sportu. Dwiej naszych najlepszych biegaczy o sławie międzynarodowej, jak Kusociński i Noji, zostali zamordowani przez Niemców.

Nasza lekkoatletyka odradza się powoli, jeszcze w ubiegłym roku nie mogła odegrać żadnej roli w międzynarodowej konkurencji. Nic w tym dziwnego; gdy inne narody uprawiały sport, myśmy musieli walczyć z Niemcami. Lekkoatletyka jest jednym z najtrudniejszych sportów, wymagających bardzo długiego treningu, odpowiednich instruktorów, trenerów itd.

Nie należy się więc spodziewać, abyśmy jeszcze w tym roku osiągnęli w tej dziedzinie sukcesy, a o naszej formie z czasów, gdyśmy pobili Francję, nie ma co marzyć.

W tej chwili możemy jedynie liczyć na Gierntę, który w dziesięcioboju może odegrać pewną rolę, tak jak to miało miejsce na ubiegłych mistrzostwach Europy w Paryżu. W rzucie kulą, w konkurencji indywidualnej również Giernto może zająć czołowe miejsce.

W rzutach posiadamy jeszcze jednego dobrego zawodnika Lomowskiego, reparańta z Wilna, który przebywa teraz w Gdańsku i pilnie trenuje. Lomowski jest doświadczonym zawodnikiem, startował on podczas wojny na mistrzostwach Związku Radzieckiego i już osiągnął tam 15 m 29 cm w rzucie kulą, co było jego życiowym rekordem. Dyskiem rzucał on w granicach 46 m 14 cm.

Na Śląsku ostatnio wybił się doskonały miotacz Kozubek, który również już może się pokazać na arenie międzynarodowej.

W tej chwili sezon lekkoatletyczny dopiero się rozpoczął i stawianie prognozy jest przedwczesne.

Przypuszczalnie już najbliższe dni mogą przynieść niespodzianki, gdyż odbędzie się cały szereg zawodów lekkoatletycznych. Zobaczymy, co pokażą nasze pante miotaczki takiej klasy jak Wajsówna, czy Kwaśniewska.

Rutyna tych zawodniczek, może jeszcze pozwoli odegrać im rolę w konkurencji międzynarodowej.

Filmowcy grają w Koluszkach

Drużyna piłkarska „Filmowca” będzie grała w niedzielę z reprezentacją miasta Koluszek w Koluszkach.

Zawody szermiercze odłożone

Zawody szermiercze o puchar Śląsk, które miały się odbyć w sobotę i niedzielę w YMCA zostały odłożone na dzień 30 bm., gdyż sala YMCA jest zajęta na zjazd delegatów YMCA z całej Polski. W dniu 30 początek zawodów o g. 10-iej (szpada), a o g. 16-iej walki w szabli.

Obawiają się węgierskich zapasników?

Jak wiadomo, LKS sprowadza do Polski drużynę zapasników węgierskich na kilka startów. Pierwszy mecz odbędzie się w Łodzi a na dalsze łódzki klub chciał odstąpić Węgrów innym miastom Polski.

Zwrócił się więc do Warszawy, Bydgoszczy i Krakowa. Dwa te ostatnie miasta odpowiedziały, że sportów z Węgrami organizować nie mogą. Wobec tego LKS, zwrócił się jeszcze do Mysłowic — miasta, które posiada silną drużynę zapasniczą.

Kto wie, może Staniszewski także znajdzie się w szeregach biegaczy, którzy zastąpią na wyjazd do Oslo.

Zarząd PZLA wyznaczył minima, które będą musieli osiągnąć nasi zawodnicy, chcący otrzymać paszport do Oslo. Minima te muszą być osiągnięte do dnia 1 lipca (podajemy je na pierwszym miejscu, a na drugim — minima, które należy osiągnąć do 1-go sierpnia).

W dniach 10 i 11 sierpnia odbędą się zawody eliminacyjne, które dopiero wyłonią ostateczną reprezentację do Norwegii.

Oto minima:

MĘZCZYŹNI

100 m. — 11 i 10,5, 200 m. — 23,4 i 22,6.
400 m. — 51,2 i 50, 800 m. — 1:57 i 1:54.
1500 m. — 4:04 i 3:58, 5 klm. z przeszko-
dami — 10:45, 5 klm. — 15,40 i 15,10, 10
klm. — 32,50 i 31,20, Maraton — 2:41.
110 m. przez płotki — 58 i 56,8.
Skok w dal — 6,30 i 7 m. Wzwyż — 1,80
i 1,85, Trójskok — 13,50 i 14,20, Tyczka —
3,65 i 3,80, Kula — 14,60 i 15 m. Dysk —
43 i 45, Oszczep — 60 i 64, Młot — 48 i 50
m., Dziesięciobój — 6500 pkt. (do 1.8).

Chód 10 klm — 50 min. (1.8), 50 klm. — 4:50.

KOBIETY

100 m. — 13 i 12,7, 200 m. — 27,6 i 26,8.
80 m. przez płotki — 13,4 i 12,8, W dal —
5 m. i 5,30, Wzwyż — 142 i 146, Kula —
11,50 i 12, Dysk — 35 m. i 38, Oszczep —
35 m. i 38 m.

Dotychczas minimum uzyskał jedynie Kozubek w rzucie młotem. Nie ulega wątpliwości, że wkrótce przekroczą minima Giernto i Lomowski w rzutach dyskiem i kulą.

Interesujące imprezy w Łodzi

odbędą się w Zielone Świątki. — „Old-leaderzy” ŁKS-u na boisku

W Zielone Świątki odbędzie się w Łodzi wielki zlot sportowy OM TUR. Na urządzenie tej imprezy przeznaczono stadion LKS.

W pierwszym dniu przewidziany jest turniej 22 drużyn turowych piłki nożnej oraz turniej gier sportowych — siatkówka i koszykówka.

W drugim dniu — dokończenie turnieju piłki nożnej oraz zawody lekkoatletyczne, a więc bieg na przełaj, bieg 100 m. dla

mężczyzn i kobiet, skok wzwyż dla mężczyzn i kobiet. Każdy zawodnik, który osiągnie wyznaczone minimum uzyska punkt dla swej drużyny. Tak np. w skoku wzwyż zostało określone minimum 120 cm.

W turnieju gier sportowych wezmą przypuszczalnie również udział Cracovia oraz AZS — Warszawa. W ramach święta odbędzie się

mecz piłki nożnej pomiędzy drużyną szwedzką a ŁKS-em.

Przez pierwsze pięć minut meczu grać będą starzy piłkarze z ŁKS-u.

Defilada zawodników odbędzie się w drugim dniu, weźmie w niej udział przypuszczalnie ok. 2.000 uczestników. W pochodzie zobaczymy 100 kolarzy oraz licznych motocyklistów.

Uczestnicy zlotu rozlokowani zostaną w namiotach na stadionie LKS. Namioty OM TUR otrzymał od wojska.

Polska chce organizować Olimpiadę

Fiasco „politycznych Olimpiad” osi

Na konferencji PUWF z dziennikarzami sportowymi poruszono sprawę ewentualnej organizacji Olimpiady w Polsce.

Jak twierdzą czynniki urzędowe — Polskę będzie się starała o przyznanie Olimpiady na rok 1956 i to zarówno zimowej jak i letniej.

Jak wiadomo, ostatnia Olimpiada odbyła się w Berlinie w 1936 r. Była to jakby Olimpiada „wojenna”, podczas której Niemcy już zaczęli odkrywać swe oblicze i starali się na każdym kroku zastraszyć świat swym militarnym podejściem do sportu.

Następna Olimpiada miała się odbyć w

1940 roku w Tokio, ale już przed wybuchem wojny światowej, Japończycy zrezygnowali z organizacji, tłumacząc się wojną z Chinami. Wobec tego organizację powierzono Finlandii. Jeszcze na początku wojny Niemcy dążyli, aby Olimpiada w Helsinkach doszła do skutku i aby na niej byli reprezentowani zawodnicy Osi. Niemcom najwidoczniej zależało na tym, aby zademonstrować przed światem, że są tak silni, że mimo prowadzenia wojny, mogą sobie pozwolić na wzięcie udziału w Olimpiadzie. „Olimpiada Osi” w Helsinkach spaliła na panewce.

W 1944 r. mieli obecną organizację Olimpiady Włosi w Rzymie. Przystąpienie Italii do wojny po stronie Osi pewnie na długo spowoduje odłożenie planów włoskich.

Najbliższa Olimpiada odbędzie się w Londynie w r. 1948. Będą to igrzyska o znaczeniu historycznym, gdyż mają w nich po raz pierwszy wziąć udział zawodnicy radzieccy.

B. więźniowie na ringu

Interesujące imprezy bokserskie w Łodzi

W dniu 13 czerwca związek b. więźniów politycznych organizuje w Łodzi interesujące zawody bokserskie. Już w tej chwili wiadomo jest, że na ringu zobaczymy Czorka, Małeckiego, Kołczyńskiego, Szolca, Komudę, Rinkęgo i Krzyżanowskiego z Lublina.

Oczekiwane są jeszcze zgłoszenia Poznania i Krakowa. Przeciwno ex-więźniom wystąpią najlepsi pięściarze Łodzi.

Odbyło się posiedzenie LOZB, na którym wyłonili się nowe trudności z ułożeniem kalendarzyka i dokończeniem mistrzostw w wadze średniej. LOZB postanowił

czekać na wyniki referendum i do tego czasu dokończenia nie organizować.

Natomiast postanowiono w dniu 4 czerwca zorganizować zawody na PCK, dzień 3 czerwca zajmuje ŁKS na mecz z Węgrami, 15. 6. odbędą się zawody w Łodzi na rzecz więźniów politycznych. Mecz Łódź — Śląsk został z dnia 15 czerwca przesunięty na 22 czerwca.

Treningi pięściarzy ŁKS-u będą się już teraz odbywały na świeżym powietrzu na stadionie LKS, we wtorki i piątki od g. 17 aż do zmroku.

Łódź pokonała Gdynię

Interesujący wynik meczu pływackiego

W Gdyni odbył się mecz pływacki reklamowany jako spotkanie Łódź — Gdynia. Było to jednak tylko spotkanie międzyklubowe, gdyż Łódź nie była reprezentowana przez swych najlepszych pływaków.

Basen, na którym odbyły się zawody był 20-sto metrowy. Organizacja słaba.

Wyniki techniczne:
400 m styl dowol — 1) Kurek (G) 6:11,2,
2) Kubiak (G) 7:11,4, 3) Leśniewski (L) 7:18,0,
4) Krawczyk (L).

100 m styl klas. — Rudzisz (L) 1:28,2,
2) Dąbrowski (L) 1:30,4, 3) Krzyżanowski (G) 1:31,6, 4) Gałkiewicz 1:35,4.

100 m styl klasycznym pan — Zolowska (G) 1:55,0, 2) Szczepaniak (L) 1:56,2, 3) Małyżakówna (L) 1:57,9.

100 m styl dowolnym panów — 1) March

lewski (G) 1:10,2, 2) Cieślak (L) 1:13,0, 3) Antkowiński (L) 1:22,1.

100 m naważak — 1) Chojnacki (L) 1:30,3,
2) Kowalewski (L) 1:38,2, 3) Orzechowski (G) 1:43,0.

200 m styl klasycznym — 1) Rudzisz (L) 3:16,3, 2) Dąbrowski (L) 3:28,4, 3) Krzyżanowski (G) 3:31,4, 4) Gałkiewicz (G).

500 m styl dowolnym — Marchlewski (G) 2:49,4, 2) Cieślak (L) 3:04,4, 3) Antkowiński (L). Drugi zawodnik Gdyni — Kurek wycofał się z biegu po przepłynięciu 100 metrów.

Sztafety:
3x100 m styl zmiennym: — 1) Team łódzki 4:18,1 w składzie — Chojnacki, Rudzisz, Cieślak, 2) Gdynia 4:43,6.

4x40 m styl dowolnym — 1) Gdynia 3:11, 2) Łódź 2:04,6.

Ogólny wynik 58:47 dla łódzian.

Jutrzejsze mecze piłkarskie

Jutro, tj. w niedzielę, o godz. 18-iej ZZK spotka się z Legią z Tomaszowa na boisku LKS. Kolejarze będą grać bez Kudelskiego, Gwoździńskiego (kontuzjowani) oraz Koczewskiego i Korporowicza (zawieszeni przez LOZP do dnia 3 czerwca).

Drugi mecz odbędzie się o g. 11.50 na boisku Zjednoczonych pomiędzy PTC a Zjednoczonymi.

Przed meczem Warszawa — Poznań

W najbliższą niedzielę odbędzie się w Warszawie spotkanie piłkarskie pomiędzy Warszawą a Poznaniem, będzie to mecz o puchar ś. p. J. Kałuży. Reprezentacja Warszawy wystąpi w osłabionym składzie, gdyż piłkarze, którzy swego czasu wyjechali na tournée po Francji jeszcze nie powrócili. Nie wiadomo również w jakiej formie powrócą zawodnicy, którzy w tym tygodniu grali w Niemczech z reprezentacją okupacyjnej armii angielskiej.

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
ul. Stefana Jaracza 27.
Codziennie o godz. 19.30 komedia Aleksandra Freery „Zemsta” w reżyserii Leszczyńskiego i z udziałem Węgrzyńska w roli Rejenta.

TEATR POWSZECHNY TUR
ul. 11 Listopada 21.
Codziennie o godz. 19 min. 30 komedia Moniera „Szelmostwa Skapena”, udziałem Jacka Woszczerowicza w popisowej roli Skapena.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34
Dziś o godzinie 20-e sztuka Jaroslawa Iwaszkiewicza „Stara Cegielnia”. — W niedzielę i święta pocz. 17 i 20-ta. Kasa czynna od godziny 15-ej, w niedzielę i święta od godziny 10-ej.

TEATR „GONG” — (Południowa 11)
Wystawia doskonały program p. t. „Dymśa, Humor: S-ka” z Adolfem Dymśa na czele nowego zespołu. Początek przedstaw. o godz. 19.30.

KINA
„Polonia” (Piotrkowska 67) — „Ukochany”.
„Teczna” (Piotrkowska 108) — „Zaczarowany świat”.

„Wielki” (Przejazd 1) — „Aktor”.
„Adria” (ul. Główna 2) — „Aktor”.
„Bałtyk” (Narutowicza 30) — „Było ich oże wieciu”.

„Gdynia” (Przejazd 2) — „Kaprys milionerki”.
„Hel” (Legionów 2-4) — „Kaprys milionerki”.
„Stylowy” (Kilińskiego 124) — „Skłamałam”.

„Włóknarz” (Zawadzka 16) — „Cyrek”.
„Robotnik” (Kilińskiego 478) — „Blagier”.
„Przedwiośnie” (Zeromskiego 74-76) — „Bla-ski i cienie życia kobiety”.

„Taty” (Legionów 2/4) — „Cyrek”.
„Rekord” (Rzgowska 2 (Plac Reymonta) — „Dni i noce”.
„Bajka” (Franciszkańska 31) — „Pod go-lym niebem”.

„Wolność” (Napiórkowskiego 16) — „For-tanckerki”.
„Roma” (Rzgowska 84) — „Halka”.
„Zachęta” (Zgierska 26) — „Grzesznicy bez winy”.

„Świt” (Bałucki Rynek 5) — „Kurhan Ma-lachowski”.
„Oświatowy OM TUR” (Kopernika 8) — „W kramie wiecznych lodów”. Nadprogram: Sen nocy letniej (kukielki).

„Muza” (Ruda Pabianicka) „Ojcowie i dzieci”.
„Oświatowy” — 2 seanse dziennie: godz. 17, 18.30. Niedziele i święta 15.30 i 17.

Początek seansów w dni powszednie o godz. 16, 18, 20. — W niedzielę i święta o godzinie 12, 14, 16, 18, 20.

Kina: „Aaria”, „Hel”, „Przedwiośnie”, „Roma” rozpoczynają seanse o pół godziny póź-niej t. zn. w dni powszednie o godz. 16.30, 18.30, i 20.30, w niedzielę i święta pierwszy se-ans o godz. 14.30.

OGRÓD ZOOLOGICZNY
(Zdrowie, dojazd tramwajem Nr 9) otwarty codziennie od 9 rano do zmierzchu.

DYŻURY APTEK
Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Rembie-lińskiego (Andrzeja 26), Szymańskiego (Roki-cieńska 6), Zundelewicza (Piotrkowska 25) Szlin denbucha (Srebrzyńska 65), Kasperkiewicza (Limanowskiego 12), Lipca (Piotrkowska 193)

OGŁOSZENIA DROBNE

Zaofiarowanie pracy

KETLARKA pannie potrzebna. Heim, Śródmiej-ska 22. 2098

MODA ENERGICZNA paniemka ze znajomości-ą prac biurowych otrzyma dobrą posadę kie rowniczeki małego przedsiębiorstwa, Warunek pierwszorzędna prewencja. Szczegółowe oferty: „Prywatny Przemysł” „Express” Piotrkowska 102a. 2121

UCZCIWA lepszą dziewczynę do dzieci i po-mocy w domu przyjmę. Warunki dobre. Piotrkowska 211 oficyna miesz. 6a godziny 4-6 popoł. 2120

PRASOWACZKI zdolne chemiczarki, bieliż-niarki, praczą, praczą do chemicznego, znaj-dą pracę z odpowiednim wynagrodzeniem. Pralnia Spółdzielcza. Śródmiejska 22, w pod-wórzku. 2164

KUCHARKA, smacznie gotująca, poszukiwana do stołówki (60 osób). Zgłoszenia Południowa 44, Centrala Odpadków. 2165

POTRZEBNE zdolne panny do pracowni suk-ien, Sienkiewicza 37 m. 11.

NIANI DO DZIECKA poszukuję. Zachodnia 34 m. 10. 2167

POTRZEBNE na overlock, zygzak, stębnówkę, prasowaczkę i krojczyznę. Warunki dobre. „Syrenka” M. Stawiska, Al. Kościuski 93 m. 26, tel. 189-10. 2168

MŁODA KULTURALNA zajmie się domem dziećmi, samotnego pana. Dobrze gotuje. Zgło-szenia pod „kulturalna”. 2178

Kupno sprzedaz

PRZEDSIĘBIORSTWO PANSTWOWE Film
Polski kupuje zużyte blony rentgenologiczne formatu 18X24 i większe. Blony mogą być eks-ponowane i wywołane. Zgłoszenia: Film Polski, Łódź, Targowa 61, tel. 250-80, Wydział Tech-niczny w godzinach od 9-ej do 15-ej.

RZEZNIK KOŃSKI, Zaleski Bogusław, Łódź, Sosnowa 13, tel. 170-65. — Placę najwyższe ce-ny za konie niezdołne do pracy i wypadkowe na mięso. Własny wóz transportowy do dys-pozycji. 1264

KUPIĘ trzy aparaty telefoniczne, Kilińskiego 148, Sklep galanteryjny od 15-18. 2090

IGŁY pończosznice, dziewarskie, części zapa-sowe, formy elektryczne, prywatnie kupimy. Heim, Śródmiejska 22. 2091

CZY JUŻ ZAPISAŁEŚ SIĘ NA OBÓZ?
Już tylko kilka dni zostało od otwarcia o-bozów wypoczynkowo-sportowych, organi-zowanych przez Polską YMCA nad Pilicą koło Sulejowa i nad Lindą (Grotniki) dla młodzie-ży pracującej naszego miasta.
Zapisy na pierwszy okres (1.6 — 14.6 i drugi (15.6 — 28.6.) przyjmują jeszcze Sekre-tariat Działu Chłopców ul. Moniuszki 4a tel. 142-14 i 153-77 w godz. 10-12 i 15-18.
Wpisowe zł 200.— plus zł 100.— koszt po-robicy.
Młodociani pracownicy do lat 18-tu korzy-stają z ostatniej okazji.

MEBLE sypialnia jasna do sprzedania, Kra-sickiego 3, przy Rzgowskiej, Stalarnia. 2153

MAŁY MOTOR ropowy 4-8 koni zaraz kupię. Oferty z ceną do Redakcji pod „motor”. 2150

KUPUJEMY złom srebra w każdej ilości (mo-nety). Godz. 8-15. Laboratorium Chemiczne Pl. Wolności 2, m. 2 (w podwórku, na lewo). (1865)

MOTOCYKL 100 w dobrym stanie do sprze-dania. Wiadomość 6 Sierpnia 30/13. W Błasz-czyk. 2154

KUPIĘ CEGLĘ używaną lub nową, oferty z ceną, Aleja Kościuski 41, (fron) „Kafar” go dzina, 17-1a — 18-1a. 2155

ZA DOBRĄ OPŁATĄ poszukuję pokoju, uży-walnością kuchni tel. 137-85, od 8-17. 2156

KURSY KSIĘGOWOŚCI PRZEBITKOWEJ
Polska YMCA w Łodzi organizuje pod prze-wodnictwem prof. dr J. Dziągiewskiego dal-sze grupy kursów Księgowości Przebitkowej w ramach planu kont. Zebranie informacyjne dla kandydatów odbędzie się w poniedziałek, dnia 27 maja br. o godz. 19-ej w gmachu Og-niska, ul. Moniuszki 4a.

POKOJU umeblowanego poszukuje kulturalny solidny pan. Zapłaci odpowiednio. Oferty „Ma-gister” Administracja Expressu. 2158

Zagubione dokumenty

ZGUBIONO portfel z dowodami na nazw. Ko-walińska Anna, Chojny, Dolna 22. Znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem. 2177

ZGUBIONO niemiecki dowód pracy, kartę RKU, Łódź, Zasada Bogusław Pabice, pow. Łódź. 2169

ZGUBIONO wszystkie dowody na nazwisko Przyborska Zofia, Srebrzyńska 99.

ZGUBIONO wszystkie dowody na nazw. Mi-lała Maria, Srebrzyńska 99. 2171

ZGUBIONO zaświadczenie wojskowe na naz-wisko Michalski Henryk. Kilińskiego 256/14. 2573

ZGUBIONO torebkę z wszystkimi dowodami na nazw. Lewandowska Helena, zam. Zabrze ul. Wolności 255. Znalazcę proszę o zwrot do kumentów za wynagrodzeniem. 2174

ZAGUBIONO legitymację szkolną i tramwajo-wą, Wiśniewska Alicja, Zgierska 8/34. 2175

ZGUBIONO dowód osobisty na nazwisko Ren-kiwicz Jan wieś Dąbrowa gm. Przykonie pow. Turck. Proszę o zwrot. Płocka 44. Bolesław Czapka. 2176

UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę rejestracyj-ną RKU na nazw. Salwicki Jan zam. Sando-mierz, Gołębia 11. 2172

Z POLSKIE YMCA

W dniach 25 i 26 maja br. w Gmachu Ogn-iska Łódzkiego Polskiej YMCA obradować bę-dzie pierwszy po wojnie Zjazd Delegatów Pol-skiej YMCA.

W Zjeździe wezmą udział delegaci Warsza-wy, Krakowa, Łodzi, Poznania, Gdyni, Gdań-ska, Częstochowy, Wrocławia, Jeleniej Góry Kładzka i Raciborza.

Andrzej Zaręski



Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

Na Bałutach wyległy z nor i suteryn ro-botnicze dzieci. Wyciągają zmierowane twarze ku słońcu. A potem patrzą zdumio-ne na krzewy, rosnące po skwerach.

— Patrzenie, już zielenią się pąki drzew... Wiosna, wiosna nadeszła!

— Wiosna! wiosna, wiosna! — tak sa-mo radośnie, tylko łnymi głosami śpie-wają w parkach i podmiejskich ogrodach ptaki.

Stary robotnik wyszedł z dusznej, szarej hali fabrycznej po całodziennej pracy. Idzie zmęczony, beznamiętny, z opuszczoną głową. W oczach apatia, barki pochylone. Mijając podmiejski ogród, posłyszał nagle śpiewanie ptaka.

Zmęczony człowiek wyprostował grzbiet i uśmiechnął się do małego śpiewaka za to, że jest taki wdzięczny, taki barwny — a i dlatego, że przypomniał mu najważniejs-ze.

Ze znów nadeszła wiosna!... Ze wszystkich kolorowych ptaków, wracających do kraju, bodaj że najbarwniejsza

była pani Ela Kamm, która zjawiała się w Łodzi po wielomiesięcznej nieobecności.

Kiedy weszła do „Ziemiańskiej” wśród zebranych pań rozległ się przeciągły okrzyk: Aaaa!

Leciwa wdowa miała ufarbowane włosy na jakiś nieładnie purpurowy kolor, w tym samym odcieniu, jak przed wielu, wie-lu wiekami barwione były brody asyryjskich wojowników.

Usta umalowane miała jakąś ekscentryczną ni to różową, ni to fiołkową szminką, rzęsy sztucznie przedłużone, nieskazitelnie hebanowe, także łuki brwi a na twa-rzy sino-ceglaste rumieńce.

Na czubku czerwonych włosów chwiała się coś, co było niby częścią odwróconego dnem do góry koszyczka do kwiatów, czy pudelka od czekoladek, a co rzekomo imi-tować miało kapelusik. Piękne kolorowe piórko, zdobiące jeden jego bok, stanowiło barwny wykrzyknik ostatniej mody.

W ręce trzymała piękna pani jakieś dzi-wne narzędzie, przypominające ni to minia-

turę rozbójniczej buławy, ni to futerał nie-zwykłego instrumentu geometry, w którym tylko bardzo wtajemniczony po dłuższych studiach odnajdywał wreszcie kształt skła-danej parasolki.

Ubrana była w jakiś szlagierowy model wiosennego palta koloru lila. Podobną bar-wą polyskiwały też i pięknie wymankiro-wane paznokcie pani Kammi. Ta dumna z wrażenia, jakie wywarła na plotkujących przy stołkach paniach, rozglądała się po kawiarni, szukając wolnego stolika.

Wreszcie dostrzegłszy panią Felę Herdo-wą, po serdecznych przywitaniach, siada obok.

— I cóż słyszał nowego w tej naszej za-dymionej wstętniej Łodzi? — pudruje no-woprzybyła koniec swego noska bardzo kokieteryjnym ruchem.

— U nas wszystko po staremu... Niech nam pani raczej powie, co słyszała na Za-chodzie? Przecież przybywa pani stamtąd i jest najlepiej zorientowana w nastrojach... Jaki kolor jest teraz najbardziej modny w Paryżu?... Gdzie dała pani sobie ufarbo-wać tak frażującą włosy? Czy to też ostat-ni krzyk mody? Czy przywiozła pani z sobą żurnale na lato 1939?

Bardzo ważkie są pytania, jakie stawia teraz pani Fela przybyłej z zagranicy Kam-mowej. Ta ostatnia w zrozumieniu swojej dziejowej misji (jako krzewicielka zachod-nio-europejskiej kultury w zacofanej Ło-dzi), odpowiada rzeczowo z kąpiąską nie-mal powagą.

Nie jest to temat, który można zbyć w przeciągu minuty, czy dwóch. Bo, to — proszę pani — w świecie dzieją się napra-

Leczenie

Dr. LENCZEWSKI — choroby kobiece i aku-szerza, obecnie Łódź, ul. Sienkiewicza 51, godz. 3-7, tel. 181-17. 1760

Dr. B. DOBROWOLSKI, specjalista chorób ner-wowych i seksualnych. Przyjmuje 4-7, ul. Ko-pernika 6, tel. 180-00. 1791

Dr. med. E. MIKULICZ, Lekarz-dentysta ze Lwowa, specjalista w leczeniu chorób dziąseł i jamy ustnej, ul. Zawadzka 17, tel. 144-45. 1620

Dr. REICHER, Specjalista chorób wenerycz-nych. Południowa. 26. 1690

Dr. med. WIKTOR PIESKOW, choroby nerwe i wewnętrzne, ordynuje godz. 3-5. Lecze-nie elektrowstraszowe, godz. 5-7. Zawadzka Nr 6 m. 7, tel. 139-31. 2047

Dr. med. B. TOLCZYŃSKI, Starszy asystent Uniwersyteu Łódzkiego, specjalista chorób uszu, nosa i gardła, Sienkiewicza 37, przyjmu-je od 3-6 pp. Tel. 269-01. 1200

Dr. LIBO ALEKSANDER choroby uszu, gardła i nosa. Przejazd 6. Od 8-10 i 4-6 pp. Tele-fon 101-50. 2007

Dr. KOWALCZYK JERZY, Choroby skórne — weneryczne, Zeromskiego 41/1. Przyjmuje 3-6. Tel. 150-53. 1787

Dr. KONDRACKI specjalista chorób żołądka, ki-szek, wątroby. Narutowicza 35, tel. 206-99.

Program radiowy na dziś

14.00 Dzień, popołudn. 14.30 Informacje. 14.40 Z Łodzi Ciocia Julia; Wujek Adam odpo-wiedzą dzieciom na listy. 14.55 Najciekawsze audyc. przyszłego tygodnia. 15.05 Rezerwa. 15.10 Koncert rozr. Henryk Rostworowski! — piosenki, Fr. Leszczyńska — fortepian. 15.30 Wiadom. z miasta i prowincji. 15.35 „Trzeba niszczyć chwasty” — pog. dla wsi inż. Jana Pajaka. 15.45 Muz. ludowa z płyt. 16.00 Trans. uroczystości pasowania na ofic-erów ze Szkoły M. O. w Łodzi. 16.30 Z W-wy pieśni w wyk. Olgi Łady. 16.55 Reportaż. 17.10 Muz. lekka. 17.50 „Odbudowujemy Warszawę”. 18.10 Rep. dźwiękowy. 18.25 Wędrowka z mi-krofonem”. 18.35 Młodzi mówią. 19.00 Z Ło-dzi Audyc. robotni: 1) Tyg. przegląd robotni czy. 2) „Odwrotna strona medalu” — fel. Es-jola. 3) Płyty. 19.30 Z W-wy Dzień, Wieczor. 20.00 Z Poznania Audyc. si-maz. „Budujmy biały dom”. 20.20 Z W-wy „10 min. poezji”. 20.30 Koncert symfon. 21.00 Z Łodzi „150-le-cie hymnu Narodowego”, szkic liter. mgr. Ma-riana Bogacza. 21.10 Koncert w wyk. Wacła-wa Domienieckiego, akomp. Wanda Klimow-iczowa. 21.30 Koncert Życzeń i część. 21.50 Z W-wy Pog. sportowa. 22.00 Z Łodzi „Ostro-żność nie zawadzi” — Twaina, w radiof. Elż-bięty Mankiewiczówny, reż. Zbigniewa Kopał-ki. 22.15 Z W-wy Muz. taneczna. 23.00 Osta-tnie wiadom. dzień. 23.25 Progr. na jutro. 23.35 Z Łodzi Koncert Życzeń II część. 0.05. Progr. na jutro. Zakończenie audyc. i Hymn do 0.10.

Redaktor naczelny: K. Bogusławski D-09428

Adres Redakcji i Administracji: Łódź, Piotrkowska 102a. Telefony: 129-13, 137-47, od godz. 16-18, tel. 112-60.

Redaktor przyjmuje codziennie poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia za m. in. szpalic, poza tekstem, zł 20.—

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „EXPRESS ILUSTROWANY”

DZIAŁ OGŁOSZEŃ: Piotrkowska 102a. — Ceny ogłoszeń: Drobnie — za wyraz nettoowy W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 proc. drożej. Odbito w drukarni Spółdzielni „Czytelnik” Nr. 4 — Łódź, Żwirki 2.